Rocznik II. Kraków 1-go stycznia 1910. (Półrocze I-sze) Nr. 1.

ŚWIATŁO

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia 1 i 15-go.
jako **dodatek** do „Nowego Dzwonka“.

„**Światła**“ osobno prenumerować nie można — tylko **razem** z *Nowym Dzwonkiem.*

„Nowy Dzwonek“ razem z **„Światłem“** kosztuje na **rok:** **5** koron, na **pół roku: 2** korony **50** hal. — Do NIEMIEC na rok: **6** marek, półrocznie: **3** marki. — Do AMERYKI na rok: **2** dolary, na pół roku **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie ul. Powiśle 12.

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI!

Nowy Rok i jego zwyczaje.

Narody starożytne rozpoczynały Nowy Rok na wiosnę, w marcu, kiedy to ziemia, po zimowym letargu, budzi się do życia, świeża zieleń pokrywa pola i lasy. Chrześcijaństwo wprowadziło pod tym względem pewną zmianę, licząc Nowy Rok od oktawy Bożego Narodzenia, to jest, od dnia, w którym Dzieciątku nadano imię Jezus.

Kościół święci Nowy Rok uroczyście: wszystkie ludy obchodziły go zawsze wesoło, składając sobie nawzajem życzenia, ofiarowując podarunki. Już dawni Rzymianie rozpoczynali Rok Nowy igrzyskami, hucznemi biesiadami i zabawnemi maskaradami, zanosząc gorące modły do bogini Streni, by raczyła cnotą hojności natchnąć osoby, od których spodziewali się użyskać coś w darze.

Możny cesarz Augustus odlewał z noworocznych podarunków posągi srebrne, a nawet i złote; z kolei chrześcijaństwo, rozpościerając panowanie nad pogańskim świa-

tem, surowo wzbraniało wymuszania darów, lud jednak przechował w skarbnicy swych paamiątek i ten zwyczaj.

W Polsce życzenia noworoczne zwano w codziennej gwarze «kolendą», a królowie winszujących «nowego lata«, obdarzali nieraz bardzo hojnie. Uczony Herburt zapisuje ku wiecznej pamiątce: »Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na Nowy Rok wszego dobra». Starzy Polacy witali się nawzajem na Nowy Rok słowami «Bóg cię stykaj! «co miało oznaczać polecenie opiece Boskiej. Proboszcz winszował parafianom po kazaniu, ci znowu spieszyli z życzeniami na plebanię po nabożeństwie, dobierając niejednokrotnie dla wyrażenia swych uczuć, wyrazów i okresów nadzwyczaj kunsztownych. Żaki szkółek klasztornych biegały od domu do domu, śpiewając dla zachęty kolendy krotofilne, jak n. p.

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera,
Hej kolenda, kolenda!

Uczniów miejskich naśladowała dziatwa wiejska, chodząc po chatach i do dworu «za nowem latkiem». Tutaj jednak i treść kolend, zastosowana do miejscowych warunków, musiała być odmienną. Śpiewają więc:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec
len — jak pień.

Nieraz dzieci, mniej cierpliwe, zrywają się już o północy i rozpoczynają wędrówkę od chaty do chaty «po szczodrokach». Proszą szczodre gospodynie o «kołaczki» lub o chleba «kleń», a potem kończą piosnkę słowami:

Zapłaci ci sam Pan Jezus
za ten szczodry dzień.

Pan Jezus się narodził,
ścieżkę do piekła nam zagrodził,
a dziatki Go witają,
po szczodraczkach biegają.
Witaj nam, Panie nasz,
po szczodraczkach dzisiaj czas!

Z Nowym Rokiem zrosło się wiele ciekawych zwyczajów: na żart kradną sobie sąsiedzi rozmaite rzeczy, a na drugi dzień urządza się »za wykupno« suta biesiadę. Nawet szlachta lubowała się w tego rodzaju krotofilnych konceptach. Nowy Rok powinien bochen chleba zastać na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru Bożego; przy przywitaniu obsypywano się owsem na znak pożądanej obfitości wszelakiego ziarna, a zwyczaj ostatni zachował się na Rusi po obecną dobę.

Przyszedł Nowy Rok — powiada włościanin na Mazurach — a z nim przybyło dnia na barani skok. Przysłowie: »Dosiego roku«, wyjaśniają uczeni w różny sposób; jedni z nich wywodzą jego początek od sławetnej pani Doroty, popularnie Dosią zwanej, która dożyła w zdrowiu i bojaźni Bożej lat sędziwych. I my Wam życzymy »Dosiego roku.«

W sprawie wychodźtwa do Kanady.

Rok temu spierały się gazety polskie, czy doradzać ludności naszej, mającej chęć udania się za morze, aby za cel swej wędrówki wybrała Kanadę. Prawie wszystkie pisma polskie pod trzema zaborami oświadczyły się zgodnie za tem, aby wychodźcy polscy do Kanady nie jechali.

Spór powstał stąd, że niektórzy ajenci, przepłaceni przez rząd kanadyjski, zachwalali niezmiernie Kanadę, przeciw czemu znów protestowali ci wychodźcy, którzy w Kanadzie się już znajdowali i narzekali, że się dali oszukać, bo los ich tamże wcale nie jest świetny.

Niedawno temu wydało »Austryackie muzeum handlowe« książkę o Kanadzie napisaną przez jakiegoś Niemca Altmanna, kupca i znawcę stosunków kanadyjskich.

Czytamy tam, że wychodźcy galicyjscy osiedlają się najczęściej w mieście Winnipeg, które w roku 1881 liczyło zaledwie sześć tysięcy mieszkańców, a dziś wzrosło do 100 tysięcy. Dużo jednak z tych wychodźców idzie dalej na zachód. W Winnipeg przydałby się bardzo konsul austryacki.

Gazeta *Ekonomista polski* dodaje, że konsulem tym powinien być koniecznie Polak, któryby się mógł zająć wychodźcami polskimi.

Altmann nie daje wprawdzie w swej książce odpowiedzi, czy osiedlanie się rolnika w Kanadzie jest dla niego korzystnem, ale można z niej poznać, że to kraj jeszcze mało skolonizowany, niedostatecznie zbadany i kryjący dużo w sobie niebezpieczeństw.

Może więc do Kanady jechać chyba ten, kto ma żelazne zdrowie, żelazne siły i kto się lubuje w niebezpiecznych awanturach.

Na ogół wędrówkę do Kanady stanowczo odradzać należy!

Jerozolima i jej okolice.

Wspomnienia z polskiej pielgrzymki 1907 r.

(Ciąg dalszy).

VIII. Miejsca uświęcone życiem i śmiercią Apostołów i ich Uczniów.

1. CZYNY i PRZEŚLADOWANIE APOSTOŁÓW.

Prócz Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszej, żyli, pracowali i cierpieli w Jerozolimie Apostołowie i ich Uczniowie; niektórzy z nich tu nawet śmierć męczeńską ponieśli. Dzieje Apostolskie wspominają pokrótce o prześladowaniach i więzieniach, jakich doznali Apostołowie od żydów w Jerozolimie, nim się rozeszli na cały świat nauczać wszystkie narody. Wszyscy Apostołowie, a zwłaszcza Piotr święty, Głowa powstającego Kościoła św., stwierdzili naukę swą cudami. Razu pewnego, idąc Piotr św. z Janem do świątyni, uzdrowił człowieka chromego od urodzenia proszącego o jałmużnę temi słowy: «Srebra i złota nie mam,

lecz co mam, tobie daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź. A ująwszy prawą rękę jego podniósł go i wnet były utwierdzone golenie jego i stopy». (Dz. Ap III., 6). O miejscu (dawnej świątyni), na którem się to stało wspomniało się już powyżej. Dziś tam stoi meczet Omara.

Apostołowie działali liczne inne cuda, jak Pismo św. zaznacza: «A przez ręce Apostołów działo się wiele znaków i cudów między ludem — tak, iż na ulice wynaszali niemocnych i kładli na łożach i łóżkach, aby, gdy Piotr chodził przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich. Zbiegało się też mnóstwo z bliskich miast do Jeruzalem, znosząc niemocnych i nagabanych od duchów nieczystych, którzy wszyscy byli uzdrowieni. (Dz. Ap. V., 12, 15 i 16).

Nauka i liczne nawrócenia, jakich dokonywali Apostołowie, stwierdzając swe słowa cudami nie podobała się Radzie żydowskiej. Dlatego wezwali przed siebie, po uzdrowieniu chromego od urodzenia, Piotra i Jana i zakazali im nauczać «w imię Jezusowe» (Dz. Ap. IV., 18). Później uwięziono wszystkich Apostołów, lecz Bóg w cudowny sposób uwolnił ich w nocy przez Anioła. Więzienie i kary nie zdołały Apostołów powstrzymać od ogłaszania nauki Zbawiciela; mieli na to jedną odpowiedź: «Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi». (Dz. Ap. V., 29). Owszem cieszyli się, że mogli coś dla Pana Jezusa cierpieć, bo oto, co mówi o nich Pismo święte: «A oni szli od oblicznośći Rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zélżywość cierpieć. I nie przestawali każdy dzień w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa». (Dz. Ap. V., 41).

W taki sposób Apostołowie za przykładem swego Bożego Mistrza czynami i cierpieniem uświęcili tę Ziemię świętą. Nie było jednakże woli Bożej, żeby tu dla Pana Jezusa śmierć męczeńską ponieśli; dostąpili tego szczęścia u Pana Jezusa tylko dwaj Apostołowie: Jakób Starszy i Jakób Młodszy. Wspomnimy o tem pokrótce.

2. KOŚCIÓŁ ŚW. JAKÓBA (Starszego).

Pierwszy z Apostołów, który poniósł śmierć męczeńską za swego Mistrza był Jakób Starszy, brat Jana Apostoła. Nazwano go «Starym» (lub «Większym») dla odróżnienia od drugiego Apostoła Jakóba Młodszego, gdyż pierwszego wcześniej Pan Jezus na Apostoła powołał do siebie, niż drugiego. Król Heród Agrypa I. chcąc się żydom przypodobać, kazał ściąć św. Jakóba Starszego (Dz. Ap. 12, 1) w 42-im roku, czyli dziewięć lat po śmierci Pana Jezusa w czasie żydowskich świąt wielkanocnych. Podobno w czasie pochodu na miejsce stracenia uzdrowił św. Jakób w cudowny sposób człowieka chromego i nawrócił jednego ze swych stróżów, którzy wraz z nim dostąpił korony męczeńskiej. Uczniowie św. Jakóba Starszego ponieśli Jego ciało do Hiszpanii i złożyli w Komposteli, gdzie doznaje wielkiej czci i dokąd co roku zdążają liczne pielgrzymki wiernych.

Na miejscu ścięcia św. Jakóba Starszego znajduje się na Syonie piękny kościół o trzech nawach, wykładany marmurowemi płytami, a ozdobiony kopułką. Po lewej stronie (od wejścia) jest śliczna kapliczka, wykładana kością słoniową i perłową macicą; w niej kosztowny ołtarzyk, pod którym pokazują zagłębienie wyłożone złotą blachą: tu miała spoczywać głowa św. Jakóba Starszego. Przed ołtarzem pali się ustawicznie sześć szczerozłotych lamp.

Niedaleko od wspomnianej kapliczki pokazują niszę, miejsce grobu świętego Makarego, Biskupa jerozolimskiego († 331 r.), który kierował robotami przy odkopywaniu miejsc świętych na Golgocie, przy Znalezieniu drzewa świętego Krzyża i przy budowie bazyliki Grobu Chrystusowego.

Jako rzecz szczególną widzieć można w tym kościele tron z baldachimem, który ma być biskupim tronem św. Jakóba Mniejszego, pierwszego Biskupa jerozolimskiego. Przed nim pali się lampa, a obok niego stoi tron armeńskiego patryarchy.

W bocznej kaplicy tego kościoła przechowują trzy kamienie, umieszczone jeden nad drugim: pierwszy najwyż-

szy jest z góry Syonu, drugi, średni z góry Tabor, a najniższy z łożyska rzeki Jordan.

Kościół należy do schizmatyckich Armeńczyków i stanowi ich katedrę. Do 1872 roku odprawiali w nim OO. Franciszkanie raz w roku, na uroczystość św. Jakóba (25-go lipca) okazałe nabożeństwo, lecz od tego czasu zabronił im armeński patryarcha odprawiania Mszy św. na tem świętem miejscu.

Obok kościoła św. Jakóba znajduje się armeński klasztor, seminaryum i hospicyum (dom gościnny), mogący pomieścić 4.000 do 5.000 pielgrzymów. Wszystkie te gmachy wraz z ogrodami i placami zajmują **20** tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Klasztor ich jest podobno najbogatszym na całym Wschodzie, a najokazalszym w Jerozolimie. Mieszka w nim armeński patryarcha z pięciu Biskupami i przeszło stu duchownymi.

W pobliżu znajduje się zamek króla Dawida, który on w tem miejscu zbudował, zdobywszy je na nieprzyjacielskich Jebuzytach. W tym zamku umieścił Arkę Przymierza. Salomon, syn Dawida, zbudował tu piękny pałac cedrowy, Heród zaś ozdobił plac licznymi gmachami i budynkami, z których dziś ani śladu nie zostało. Obecnie zamek Dawida, który po zburzeniu, na nowo odbudowano wraz z czterema wieżami. (Sułtan Soliman II. w XVI. wieku) zamieniono w koszary — mieszka w nim wojsko tureckie. Jedna z wież ma nazwę «Wieży Dawidowej»; przypomina nam to wezwanie z litanii loretańskiej, w której Najświętszą Maryę Pannę wzywamy pod tym tytułem: «Wieżo Dawidowa — módl się za nami!» Chcemy przez to powiedzieć: jak wieża Dawidowa na Syonie była silna, niezdobyta, tak i Matka Boska przez swe pośrednictwo u Boga jest silną, niepokonaną przeciw nieprzyjaciołom duszy naszej.

3. INNE PAMIĄTKI PO APOSTOŁACH.

Na Syonie miał święty Tomasz, Apostoł posiadać swój dom. Na tem miejscu chrześcijanie zbudowali kościół, który Turcy po zdobyciu Jerozolimy zamienili na meczet (1187 r.). Lecz go znów porzucili (1867 r.), utworzyło się między nimi przekonanie, że odwiedzający ów meczet doznawają różnego niepowodzenia i nieszczęścia.

Na temże wzgórzu — jak już wspomniano — koło Wieczernika, mieszkał po śmierci Pana Jezusa święty Jan z Najświętszą Panną Maryą. Na tem miejscu znajduje się obecnie wspaniały kościół Zaśnięcia Najświętszej Panny Maryi (Dormitio) wraz z klasztorem OO. Benedyktynów.

Na Syonie wskazują również kościółek świętego Jakóba Młodszego, Apostoła; pochodzi on z XII. wieku. Być może że tu stało niegdyś jego mieszkanie, gdyż śmierć męczeńską poniósł on nie na tem miejscu, lecz przy świątyni żydowskiej na górze Morya, gdzie go żydzi w 62-im roku po Chrystusie ukamienowali. Tam również w południowo-wschodniej stronie od murów miasta i dawnej świątyni, znajduje się jego grobowiec, w którym miał być pogrzebanym.

Na Syonie pokazują grotę, w której święty Piotr opłakiwał grzech zaparcia się potrójnego swego Boskiego Mistrza i kościół temuż Apostołowi poświęcony; na tem miejscu wtrącił go, według podania, do więzienia król Heród Agrypa, lecz Anioł go w cudowny sposób uwolnił. (Dz. Ap. 12, 3 †).

Są to ważniejsze pamiątki, jakie się zachowały po Apostołach w Jerozolimie, a prawie wszystkie znajdują się na wzgórzu syońskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgubne skutki używania trunków.

Używanie trunków, a głównie wódki jest w kraju naszym bardzo rozpowszechnione. Dzieje się tak dlatego, że nie wszyscy dobrze wiemy, jak zgubne są trunki dla człowieka. Przeczytajmy więc uważnie i zapamiętajmy, co poniżej napisano.

1. Nietylko upicie się, ale nawet mały kieliszek wódki szkodzi człowiekowi na zdrowiu, bo w niej znajduje się trucizna zwana wyskokiem albo alkoholem.

2. Trucizna ta znajduje się we wszystkich trunkach: w spirytusie, wódce, piwie, araku, winie, miodzie i likierach. Dlatego też wszystkie trunki są szkodliwe.

3. Używanie trunków może wywołać najrozmaitsze choroby: żołądka, wątroby, płuc, serca, nerek oraz usposobienia do suchot. Trunki skracają życie, prowadzą często do paraliżu, nagłej śmierci, obłędu i samobójstwa.

4. Nieprawdą jest, że trunki krzepią i dodają sił do roboty. Wódka wzmacnia tylko chwilowo, ale następnie więcej jeszcze osłabia. Człowiek pijący, do ciężkiej i wytrwałej pracy jest mniej zdolny niż niepijący.

5. Nieprawdą jest również, że wódka rozgrzewa; to się nam pozornie tylko wydaje, bo w rzeczywistości jest przeciwnie: rozgrzewa się tylko skóra, lecz całe ciało się oziębia i na mrozie pijak prędzej zmarznie, niż ten, co się wódką nie rozgrzewał.

6. Trunkiem nie można się posilić i nasycić, a nawet głodu oszukać.

7. Zwyczaj picia wódki przed jedzeniem jest bardzo szkodliwy; staje się on łatwo nałogiem i sprowadza choroby żołądka.

8. Bardzo nierozumnie robią ci, co się wódką chcą sami leczyć bez porady lekarza; wódka szkodzi najzdrowszemu człowiekowi, tembardziej szkodzić może choremu.

9. Używanie trunków paczy charakter, odbiera zdolności panowania nad sobą, zabija najszlachetniejsze uczucia. Prowadzi ono do dzikich zwierzęcych wybryków. Trunki niszczą dobrobyt, szczęście i spokój rodziny.

10. Trunki szkodzą nietylko pijącemu, ale i jego dzieciom.

Rodzą się one upośledzone na ciele i na umyśle, jak: konwulsye, wielką chorobę, suchoty, szkrofuły i t. d. Dzieci pijaków po większej części wyrastają na pijaków.

11. Dla kobiet, jako słabszych budową ciała, używanie trunków jest jeszcze szkodliwsze i wstrętniejsze, aniżeli dla mężczyzn. A oprócz tego prowadzi ono do zaniedbania najważniejszych obowiązków każdej kobiety gospodarstwa domowego i wychowania dzieci.

12. Szczególniej niebezpieczne jest picie trunków dla kobiet ciężarnych i karmiących, bo szkodzi ono nietylko matce, ale i dziecku. Trunek zatruwa pokarm piersi matczynej, co najczęściej bywa przyczyną konwulsyi i innych chorób u dzieci.

13. Najbardziej szkodliwe, a nawet niebezpieczne jest podawanie trunków dzieciom. Dzieci takie nie rosną i nie rozwijają się należycie na ciele, są tępe, złe, krnąbrne, przytem łatwo podlegają wszystkim chorobom.

14. Na trunki idzie duża część ciężko zapracowanego zarobku. Oszczędzając i składając pieniądze, wydawane na wódkę, można polepszyć swój byt, a nawet odłożyć coś na czarną godzinę.

15. Zbyteczne są trunki przy zabawie i wszelkich uroczystościach. Bez nich lepiej i weselej czas spędzić można. Przy kieliszku łatwo o kłótnię i zwady, przez które zabawa często smutno się kończy.

16. Człowiek pijany jest śmieszny i wstrętny dla wszystkich i staje się często pośmiewiskiem dla własnych dzieci.

17. Człowiek, używający trunków, daje się łatwo oszukać i wyprowadzić w pole. Może on sprzedać sumienie, prawa obywatelskie i majątkowe; później przez całe życie tego żałować będzie, że się dał podejść — przy kieliszku.

18. Człowiek w stanie nietrzeźwym spowodować może największe nieszczęście nietylko dla siebie, ale i dla innych, n. p. pożary, katastrofy na kolei, w fabrykach i t. p.

19. Trunki zaprowadzić mogą wprost do kryminału. Są one główną przyczyną najcięższych występków, przestępstw i zbrodni.

20. Trunki są głównem źródłem nierządu, oraz zarażenia chorobami sekretnemi.

21. Skutkiem rozpowszechnienia pijaństwa naród ubożeje. Na trunki wydajemy miliony koron rocznie. Gdyby te pieniądze przeznaczyć na cele pożyteczne nie byłoby u nas głodnych i nędzarzy.

Pijaństwo prowadzi naród do upadku i nędzy.

GDZIE SZCZĘŚCIE!

(Przypowieści).

Bogaty — młody i waleczny książę, nie był przecie szęśliwym. Wielkie jego lasy już go nie nęciły, by szedł szukać za zwierzyną i polowaniem się bawił. Śliczne i rozległe pola, odkryte bujnymi kłosami, już go nie cieszyły, bo i tak nie wiedział, co ma robić z pieniędzmi, a te mu jeszcze więcej złota obiecywały. Wspaniałe zamki i pałace nudziły go... zawsze tam znajdował jeno: przepych, gości, muzykę i śpiewy, ach!... dość mu tego było.

— Jakże jestem nieszczęśliwy! — mówił raz do jadących obok niego rycerzy i towarzyszy... wszystko mnie nudzi — nic nie cieszy, a zdaje mi się, że najuboższy wyrobnik weselszy być może odemnie...

— Panie mój — rzekł wierny jego przyjaciel. — Nie mogę pojąć, jak możesz zwać się nieszczęśliwym!... Wszak wszystko masz, co tylko człowiek może zapragnąć... drudzy ci zazdroszczą, a ty czoło pochylasz i wzdychasz.

— Czemuż nie weselą cię zabawy, łowy, walki, podróże, uczty bogate, honory i swoboda? — mówił drugi, ale książę nic na to nie odrzekłszy, patrzył daleko na drogę, w lesie rozwitą, przez którą właśnie jechał.

Wracał tak z towarzyszami z polowania, aż spotkał niebawem jakiegoś starca pochylonego, ledwie posuwającego nogami.

— Witajcie, staruszku! — zawołał książę, a skąd i dokąd idziecie?

— Jestem pustelnikiem, — odrzekł starzec — mieszkam w tym lesie i pędzę dni na rozmyślaniu o życiu ziemskiem i niebieskiem.

— A znasz ty sposób, by uczynić człowieka szczęśliwym?

— Może też i znajdę co takiego.

— O!... wynagrodzę cię obficie, dam ci pół majątku... mówił żywo książę, jeśli mi potrafisz znaleść szczęście. Jestem bogaty, wszystko mam, co ludzie nazywają szczęściem, a mimo to nudzę się i życie mi jest niemiłe.

— Na to pomyślawszy chwilę, — odrzekł pustelnik:

— A to daję ci kilka czarownych ziół — idź z niemi pomiędzy biednych i nieszczęśliwych i zostawiaj tam nieznacznie po listku, a gdy rozdasz wszystko, przyjdź do mnie i powiedz, czyliś szczęścia nie znalazł?

Wróciwszy do domu, rozesłał posłańców po swoich włościach, by mu wyszukali, gdzie są nieszczęśliwi i biedni, a otrzymawszy wskazówki, wybrał się do nich z cudownemi ziołami.

Wszedł do jednej chaty. Tam chory ojciec leżał na łóżku, a żona przy nim krwawe łzy wylewała. Sześcioro dzieci trzęsło się z głodu i zimna... wiatr ostry przez na pół rozwalone ściany chaty uganiał się po izbie.

Wyjął nieznacznie jeden listek cudownego ziela i rzucił go pod ławę, ale wzruszony widokiem nędzy, ulitował się i dał kobiecie parę sztuk złota.

— Panie mój! Dobrodzieju!... — jękła kobieta, — rzucając mu się do nóg. — Niech cię Bóg błogosławi... niech cię Bóg błogosławi.. niech cię szczęściem udarzy!

Wyszedł stamtąd spiesznie, ale postanowił sobie zająć się losem tych ludzi. Poszedł do drugiego domu. Tam znalazł sierót troje, pracujących nad wyplataniem koszyków — gdy począł ich wypytywać, co im dolega, dowiedział się, że niegodziwy człek niesprawiedliwie zabrał im chatę po rodzicach, a oni tułając się po obcych, ciągle marzą o tem, by mogli uzyskać sprawiedliwie rozsądzenie i wrócili do swej ojcowizny. Znów rzucił tam książę listek z cudownego ziela, ale też zajął się całą tą sprawą i w parę dni potem niegodziwego człeka ukarał, a sieroty wprowadził do ojczystej chaty.

Wrócił do domu rozweselony, jak nigdy. Bawił się też raźniej, a nazajutrz wstał wcześnie i poszedł szukać nieszczęśliwych. A było ich tyle — Tyle!... Tu — kazał narąbać w lesie drzewa, i dał go na dom dla dwojga staruszków, których zły syn wypędził, tam sprawił odzienie dla kilkorga dziatek, ówdzie ze swego śpichrza wydał zboża na chleb, tam znów posłał lekarza i na leki dał grosza, a zanim wszystkie listki z cudownego ziela pozostawił po chatach, czuł się już tak szczęśliwym i tak wesołym, jak nigdy w życiu. Nie miał już czasu na samo próżnowanie

i hulanki, ale zajęty biednymi, jeździł z jednego miejsca na drugie, wydawał rozkazy, przestrzegał, by się wszędzie sprawiedliwość działa i cieszył się, że go tak lud jego kocha błogosławi i wita z radością.

Gdy przyjechał potem do pustelnika, całował jego ręce z wdzięcznością i mówił:

— Całe życie będę ci wdzięczny za to, żeś mi znalazł drogę do szczęścia.

A starzec na to: Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią! Żyj dla drugich, szukaj szczęścia przez czynienie dobrze bliźnim, a znajdziesz szczęście własne.

Majątek wtedy szczęście przynieść może, jeżeli jest użyty szlachetnie, a kto go tylko na zabawy trwoni i próżniactwa używa — ten szczęścia nie znajdzie.

Z GOSPODARSTWA.

Złote rady dla rolnika.

Pewien gospodarz umierając, zostawił synom swoim następujące rady, które warto przytoczyć:

1) Pozostań wierny swemu zawodowi i wzbogacaj swoją wiedzę przez czytanie rolniczych książek i czasopism.

2) Pracuj nietylko rękoma, lecz i głową, bo dzięki jasno i dobrze myślącej głowie i wprawnym silnym rękom zawód rolniczy zawsze jeszcze jest dobry i przynosi dochody.

3) Co dnia zapisuj każdy grosz, który wydałeś, i każdy, który zarobiłeś, a staraj się zawsze powiększać dochody, a zmniejszać wydatki. Oszczędzaj, ale nie na tem, na czem nie powinno się oszczędzać.

4) Nie zwalaj swej roboty na innych, lecz pracuj sam, bo nigdy ktoś inny nie zrobi za ciebie tak, jak twoje ręce, twoja głowa.

5) Nie bądź nikomu dłużnym i dbaj, aby i inni nie byli ci dłużni.

6) To, co dziś jeszcze mógłbyś zrobić, zrób, nie odkładaj na jutro, zważaj jednak, byś zawsze mógł zjeść w spokoju i wyspać się.

7) Staraj się utrzymać wszędzie: w domu i w polu wzorowy porządek.

8) Dom twój powinien być czysty, zdrowy i wygodny.

9) Czystość i porządek są dla rolnika tak samo niezbędne, jak pilność, rozum i siła.

10) Pamiętaj, że chwasty to złodziej, dlatego nie dozwól im się plenić po twojej łące, pastwisku, ogrodzie, sadzie i roli. Utrzymuj w czystości drzewa, zagrodę, izby, piwnice, strych, stodoły, szopy, stajnie, narzędzia, paszę, dbaj o czyste powietrze w izbie, piwnicy, na strychu i w stajni, nie zapominaj także o tem, byś zawsze miał czyste sumienie.

11) Bydłu i koniom dawaj zawsze trochę soli do paszy.

12) Paszy dawaj swym bydlętom dosyć i dobrej, abyś miał z nich pożytek.

13) Co roku zasadź kilka szczepów owocowych i dbaj o nie.

14) Nawóź swoje łąki, pola, sady, abyś z nich miał ładne plony.

15) Staraj się, abyś miał nietylko wiele owoców, ale również i dobre owoce.

16) Dbaj o to, abyś miał zawsze zdrowe czyste nasienie, dobrze kiełkujące, uznanej jakości, i to z roślin odpowiednich dla okolicy i gleby, aby się udały na twojej roli.

17) Miej ogród przy domu, a w nim drzewa i krzewy owocowe, warzywa, a żona twoja, czy córki niech nie zapomną o posadzeniu kwiatów.

18) Narzędzia do uprawy roli i wszystkie inne, jakie tylko masz, przechowuj zawsze pod dachem, a wszystkie drewniane części narzędzi, parkany, płoty, wogle wszystko, co narażone jest na szkodliwy wpływ słoty, posmaruj smołą lub farbą, chroniącą od wilgoci, bo to mniej kosztuje, aniżeli nowe drzewo i nowe narzędzia.

19) Narzędzia swoje utrzymuj w dobrym stanie, próbuj także, jeżeli masz tylko czas, samemu je poprawić i sporządzać, bo to co oszczędzisz w ten sposób, to przecie twój zysk.

20) Kochaj swoją chatę i spokój domowy, od wszelkich gospód i karczmy trzymaj się zdaleka.

21) Zamiast grać w karty i gadać o byłe głupstwach, lepiej pomów z jakimś dobrym gospodarzem o sprawach gospodarskich, staraj się czegoś nauczyć od niego, a i sam poradź mu, czy poucz go w czem możesz.

22) Bądź zawsze uczciwy, wystrzegaj się łatwowierności, a także zbytniej podejrzałości.

23) Pracuj ochoczo, praca to zdrowie nietylko dla ciała, ale i dla duszy.

24) Poprzestawaj na małem, bądź zadowolony ze swgo losu, bądź życzliwy i dobry dla swoich domowników, sąsiadów i wszystkich bliźnich, a obchodź się dobrze także i ze swojem bydłem.

Trzymajcie się tych rad, mili Czytelicy, a zobaczycie, że nigdy źle się wam nie będzie wiodło.

Różne rady pożyteczne.

O kokluszu u dzieci. Któraż matka nie poznała owego nieproszonego a strasznego gościa u dziatek swoich, o którym mówić chcemy! Strasznego, nie jakoby może dużo ofiar zabierał; nie, bo koklusz sam po części bez jakichkolwiek poważniejszych szkód dla zdrowia dziecięcia — ale strasznego z powodu cierpień, jakie na małą istotkę sprowadza. Zaczyna się od niewinnego kaszlu, aż tu po tygodniu albo dwóch pojawiają się kurczowe napady kaszlu, połączone niekiedy z womitami, krwiotokami z nosa, nabrzmiem twarzy, która przybiera barwę niebieskawą.

Najczęściej podlegają tej prawdziwej pladze dziecięcego wieku dzieci aż do 6-go roku życia, a niebezpiecznym może się koklusz stać szczególnie dla dzieci bardzo jeszcze małych.

Chociaż koklusz sam w sobie stosunkowo nie wielkiem grozi niebezpieczeństwem zdrowiu dziecka, dla czego tedy tyle zabiera ofiar wród malców naszych? Oto dla tego, że często pociąga za sobą zapalenie płuc i zupełne osłabienie

i opadnięcie ze sił dziecięcia. Nadto pojawiają się u słabowityh. do suchot skłonnych dzieci, suchoty płuc albo innych części ciała.

Cóż więc matka uczynić powinna, ażeby dziecię swoje uchronić przed tą straszną plagą pojawiającą sie epidemicznie, to znaczy w całem miasteczku, we wsi albo w kilku rodzinach? Nasamprzód powinna ile możności dziecko, które już zachorowało, od innych zdrowych starannie oddzielić, ażeby te nie zaraziły się także chorobą. Izba, w której znajduje się chore dziecko, winna być dostatecznie przewietrzaną; a przedewszystkiem należy dbać o to, ażeby powietrze w niej nie było suche, lecz trochę zawierało wilgoci.

W tym celu trzeba podłogę częściej skrapiać wodą, ile możności zmieszaną z małą ilością karbolu, albo zawiesić umaczane w takiej mieszance chusty w pokoiku. Skoro ustąpi gorączka u dziecka, należy je w pogodny i słoneczny dzień często wyprowadzać na świeże powietrze. Pokarm, który się choremu dziecku daje, nie powinien być nigdy suchy; bo pokarm taki pobudza do większego jeszcze kaszlu. Poleca się także kąpać dziecko w wodzie ciepłej albo letniej.

Jednym z najlepszych środków domowych, który skutkuje już po kilku dniach, jest następujący: Bierze się marchewkę czerwoną, ucina się kawał przy grubszym jej końcu, wydrąża się resztę i napełnia całą miałkim cukrem. Następnie zamyka się marchew szczelnie uciętym kawałkiem i stawia we filiżance albo szklance, ażeby się nie obaliła. Po upływie pewnego czasu wytwarza się w marchewce smaczny sok, który się dziecku podaje. Sposób ten należy naturalnie powtarzać, dopóki kaszel zupełnie nie ustanie,

Kilka tych wskazówek, które powyżej przytoczyliśmy. niechaj sobie matki dobrze spamiętają. Wszakże dadzą im one sposobność do spełniania dobrego uczynku na tych maluczkich, których sercem ukochały.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.